



## Orędzie

z 25 stycznia 2013 r.

„Drogie dzieci! Również dziś wzywam was do modlitwy. Niech wasza modlitwa będzie mocna jak żywy kamień, dopóki nie staniecie się świadkami poprzez własne życie. Dawajcie świadectwo piękna waszej wiary. Jestem z wami i oręduję przed moim Synem za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Żywe kamienie

**Matko i Królowo Pokoju**, od początku objawień w Medziugorju wzywasz nas do modlitwy. Również dziś. Tym razem wzywasz, aby nasza modlitwa była „**mocna jak żywy kamień węgielny**”. Gdy wichry uderzają w niejeden dom zbudowany na piasku (por. Mt 7,24-27) Ty Matko odwołujesz się do symbolu żywego kamienia węgielnego. Słowa „żywy kamień” każą nam skierować się do Jezusa Chrystusa – Twojego Syna i naszego Zbawiciela. Święty Piotr w Pierwszym Liście pisze: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1P 2,4-5).

**Pomóż nam więc przybliżyć się do Jezusa – Opoki** naszego zbawienia i modlić się Jego słowami, które nam pozostawił. Pragniemy najpierw wejść w modlitwę *Ojcie Nasz* i codziennie na nowo radować się, że jesteśmy dziećmi Bożymi, okazywać Mu dziecięcą miłość, cześć i posłuszeństwo. Matko, pomagaj nas, abyśmy święcili Imię Boga sercem, wargami i czynami, bo Jezus mówi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Gdy chwieją się królestwa świata, my z wiarą wołajmy: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Niech ono będzie w nas i pośród nas. Matko, czuwaj, abyśmy byli posłuszni woli Bożej. Szczególnie wtedy, gdy nic nie rozumiemy, gdy cierpimy i jesteśmy słabi, gdy nie potrafimy, a jednak trzeba to zrobić, zawsze niech będzie w nas: „Bądź wola Twoja w niebie i na ziemi”. „Chleba nam daj” – na całej ziemi, tam gdzie głodują. Będę chlebem, będę się nim łamał z innymi. „Odpuść nam nasze winy, jak i my...” – ucz mnie zatrzymać się! Przebacz! „Miłujcie się wzajemnie, jak i ja was...” (por. J 13,34). „Miłujcie Waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44). Będę przebaczeniem. „Nie wódz nas na pokuszenie” – „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41) – powiedział nam Jezus w Ogrójcu. „Zbaw nas ode złego”.

**Ojcie, w imię Jezusa** prosimy oddał duchy złe, duchy nieczyste, niszczące. W imię Jezusa idźcie precz i nie wracajcie. Tak będę się modlił! Słowami i życiem. Modlitwą mocną w każdym czasie, w różnych miejscach, w różnych okolicznościach i wydarzeniach. Oblubienico Ducha Świętego, prosz, aby Duch Święty przyszedł z darem modlitwy żywej, prowadzącej w obecność, moc i miłosierdzie Boże, z darem modlitwy uwielbienia i adoracji.

**Modlitwa żywa i mocna**, nawraca nas, pogłębia naszą wiarę, przemienia. Życie kształtowane mocną i żywą modlitwą promieniuje też na innych, ukazuje Boga, pociąga do Niego. Przez Twoją prostotę, pokorę, ufność i Twoją radość ludzie odkrywają Ojca i zapragną Jego miłości. Też będą przebaczać, też będą chlebem. Też odrzucą grzech, zło i szatana. Bo życie z Bogiem jest piękne. Nie bój się umierać dla grzechu, egoizmu, zniewoleń, nałogów i gnuśności. Zmartwychwstały Jezus zająśniej w tobie pięknem i mocą Bożego życia pociągniesz innych do Boga świadectwem piękna twojej wiary.

**W zbliżającym się okresie Wielkiego Postu** niech nasz wzrok będzie szczególnie utkwiony w krzyż – wsłuchajmy się w modlitwę Chrystusa, jaką wypowiada na drzewie krzyża. On – Najwyższy Kapłan



Żywy Kamień sprzeciwu

– składając na ołtarzu krzyża ofiarę z Siebie woła do Ojca: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą co czynią” (por. Łk 23,34). Spróbuj tak mocno się modlić, szczególnie, gdy niesprawiedliwość, zdrada, krzywda, gdy mocno boli...

„**Ojcie w Twoje ręce** powierzam ducha mego” (por. Łk 23,44). Święta Faustyna napisała: „Jądro miłości to jest ofiara i cierpienie” (Dz 1103), a błogosławiony Jan Paweł II wzywał: „Róbcie pożytek z cierpienia”. Wchodząc w taką ofiarę i modlitwę uratujesz wiele dusz. Wypełnisz pragnienie Matki: „**Dawajcie świadectwo piękna waszej wiary**”. Ofiaruj życie! Ofiarna, żywa modlitwa to kamień węgielny pod nowe życie drugiego człowieka.

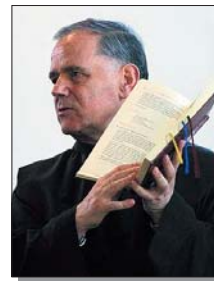
**Czy damy radę?** W Roku Wiary, Matko i Królowo Pokoju, prowadź nas, wychowuj i pouczaj. Pomóż nam, abyśmy Cię uważnie słuchali, rozumieli i odpowiadali na Twoje wezwania. Wierzmy i pragniemy, aby nasze życie było modlitwą, a modlitwa życiem. Pomóż nam zbudować dom na skale, abyśmy byli żywymi kamieniami w duchowej świątyni. Pragniesz, aby nasza modlitwa była tak mocna, aby zaowocowała daniem świadectwa życiem. Pomóż nam, abyśmy składali duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa.

Dziękujemy za Twoje zapewnienie: „**Jestem z wami i oręduję przed moim Synem za każdym z was**”. A więc każde *Zdrowaś* i każde *módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej* Ty słyszysz. Ty modlisz się za nami. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Z Życia Kościoła



### ROK WIARY

*Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary* – Benedykt XVI

## Co „daje mi” wiara – 1

To, co mi przede wszystkim daje wiara to przeświadczenie, że Stwórca naprawdę jest Wszechmocny i poradzi sobie. Pozwala mi nie koncentrować się na tym, czy Bóg działa zgodnie z moim wyobrażeniem. Wiara uczy mnie całkowitego zawierzenia, czyli wypatrywania z uprzedzającym zachwytem jak też Wszechmogący rozwiąże to, co wydawało się niemożliwe do rozwiązania. Wiara daje mi umiejętność bezpiecznego, dla mojej godności, odnalezienia się w każdej rzeczywistości.

**Człowiek o czystym sercu** z myślami przyłgniętymi do Chrystusa, nawet jak w swej ułomności dokona złego wyboru, za wszelką cenę będzie chciał to naprawić. Będzie prosił Jezusa, żeby mu w tym pomógł. Nie będzie miało znaczenia, czy żyje w czasach średniowiecza, komunizmu, czy w jakimkolwiek innym okresie. Osoba dojrzała w wierze zawsze będzie emanować Dobrem. Będzie żyć w godności dziecka Bożego, bez względu na to, czy są to czasy „nowoczesne”, czy „dawne”. Człowiek wierzący dojrzałe, to nie jakiś „zacołany głuptas”. To osoba świadoma, czym jest Praprawda.

**W 1 Liście do Koryntian 1,18; 20; 25** możemy przeczytać, nie pozostawiające wątpliwości słowa, dlaczego osoby żyjące z Bogiem w sercu, spotykają się również w dzisiejszych czasach z krytyką i szydzeniem: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia”. „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczo-ny? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości

świata?”. „To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi”. Taką świadomość daje mi wiara.

**Proszę więc Boga o taką wiarę**, abym dała Mu możliwość działania tak, jak On uważa za słuszne. Żeby moja wiara niosła mnie tam, gdzie Bóg mnie właśnie posyła. Aby Mu nie przeszkadzać, nie spanikować, być przekonaną, że On wie lepiej. Pamiętaj, że imię Syna, który został nam dany, Iz 9, 5 oprócz: „*Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju*”, brzmi również „*Przedziwny Doradca*”!

**Będę starała się o tym pamiętać**, bo w sytuacji wychodzenia z „kryzysu wiary”, będę stawiana przez Pana w absurdalnych dla mnie sytuacjach. Przypomina mi się wesele w Kanie Galilejskiej, kiedy to Maryja wstawiła się do Pana z powodu „kryzysu” braku wina na weselu. Pouczyła sługi: J 3,5-9: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*”. *Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!”. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!”. Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem (...)*”. Użycie stągwi do oczyszczeń, było wręcz „nie na miejscu”, a jednak taką właśnie drogą stało się coś niezwykłego. Tak sobie myślę, że najistotniejsza w dokonaniu cudu stała się postawa sług. Ich posłuszeństwo, bezwarunkowe wykonanie polecenia, bez dziwienia się, gorszenia, podważania wydanego przez Jezusa nakazu.

**Tak pragnę żyć! W pełnej wolności od przymusów** spowodowanych grzechem, lękiem, czy przyzwyczajeniami. Mam świadomość, że takie reagowanie powinno wynikać z mojego wewnętrznego usposobienia, a nie z wyuczonych, tradycyjnych sposobów zachowania. Powinno wynikać z mojej Miłości. Tak bardzo Cię proszę Panie o dar Miłości. Jestem taka słaba i grzeszna!

**Gorąca Miłość ku Bogu**, uzdolni mnie, nas wszystkich, do decyzji i wyborów, które się Jemu podobają. On na tej drodze pomoże nam, odnaleźć dokładnie to, co zapełnia wewnętrzną pustkę, która aż krzyczy w człowieku. Pokaże, **czym jest TO wszystko**, co zaspokaja najgłębsze pragnienia.

Niestety na obecnym poziomie naszej wiary, nawet sobie nie uświadamiamy, co jest powodem naszego złego stanu?! I że męczymy się ze skutkami „BRAKU”! Wiara daje nadzieję na życie wieczne w stanie niewyobraźalnego spełnienia. Tak, to daje wiara!!!

**Mocą wiary, modlitwy i postu** wypędzane są złe duchy. Mocą wiary Pan uzdrowia duszę i ciało, mocą wiary decydujemy się wypowiedzieć fiat w ekstremalnych dla nas sytuacjach. A potem wyczekiwać z zapartym tchem i uprzedzającym zachwytem **z wiarą**, że mój Stwórca jest Wszechmocny i pokaże swojemu dziecku jak rozwiązuje to, co wydaje się nierozwiązywalne. „*Przez wiarę Abraham usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej*”. To wiara napełniła św. Piotra odwagą i wypowiedział słowa, które uczą mnie jak okazywać zaufanie Bogu, zwłaszcza w sytuacjach całkowicie dla mnie przerażających, napełniających lękiem przed nieznanym. Ewangelia św. Mateusza 14, 26: „*Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się*”. *Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie!*”. I to „mała wiara” sprawiła, że św. Piotr w pewnym momencie zaczął się topić. Wiara, czyli wpatrywanie się w Pana, nawiązywanie z Nim ciągłej rozmowy, uzdalnia nas do zdania się na Jego słowo. **Wiara sprawia, że On pozwala mi się zbliżyć do Siebie, mimo że oddziela mnie od Niego droga nie do pokonania z ludzkiego punktu widzenia!!!** (cdn)

*Letizia*



## Cześć należna Maryi – 2

**Rzecz ma się podobnie i dzisiaj.** Zwykli protestanci rzadko tak naprawdę pojmują naukę o Bogu i człowieku w jednej osobie. O Bóstwie Chrystusa wypowiadają się w nierzeczywisty i mglisty sposób. A jeżeli przyjrzy się dokładnie, jak je faktycznie rozumieją, zobaczą, że bardzo niechętnie podpiszą się pod jakąkolwiek formułą, która w pełni odzwierciedli dogmat katolicki. Natychmiast powiedzą wam, że nie należy badać tego zagadnienia, gdyż nie sposób go zbadać bez popadania w techniczne subtelności. Następnie, komentując Ewangelie, nie będą po prostu i konsekwentnie mówić o Chrystusie jako Bogu, lecz że jak gdyby składał się z Boga i człowieka; że był trochę jednym, trochę drugim, albo czymś pomiędzy jednym a drugim, albo człowiekiem, w którym w szczególny sposób zamieszkała Boskość.

**Niekiedy posuną się nawet do tego,** że zaprzeczą, iż Chrystus w niebie był Synem Bożym – powiedzą, że stał się Synem dopiero w momencie poczęcia z Ducha Świętego. I zgorszą się, i będą uważać owo zgorszenie za objaw pobożności i zdrowego rozsądku, gdy usłyszą, jak o tym Człowieku mówi się po prostu i jasno, że jest Bogiem. Nie mogą znieść, gdy mówi się – chyba że ma to być przenośnia lub tylko pewien sposób wyrażania się – że Bóg miał ludzkie ciało lub że Bóg znosił cierpienie. Myślą, że „odkupienie” oraz „uświęcenie w Duchu”, jak to nazywają, stanowi sumę i istotę Ewangelii i unikają jakichkolwiek wyrażen dogmatycznych, które wykraczałyby poza nie. Taki, jak sądzę, jest zwyczajny charakter współczesnych protestanckich wyobrażeń na temat Bóstwa Chrystusa, zarówno – za wyjątkiem jakiejś małej grupy – we Wspólnocie Anglikańskiej, jak i wśród innych wyznań protestanckich.

**Gdybyście chcieli świadczyć** przeciwko tym niechrześcijańskim opiniom, gdybyście chcieli wyłożyć jasno, bezbłędnie i bez uników prostą naukę Kościoła katolickiego, że Bóg jest człowiekiem, czy moglibyście sformułować ją lepiej niż posługując się słowami św. Jana: „Bóg stał się człowiekiem”? Czy moglibyście wyrazić ją dobitniej i jednoznaczniej niż mówiąc, że urodził się człowiekiem, że miał Matkę? Świat dopuszcza myśl, że Bóg jest

człowiekiem. To ustępstwo niewiele kosztuje, bowiem Bóg jest wszędzie i (można by powiedzieć) jest wszystkim.

**Świat jednak wzbrania się przed wyznaniem, że Bóg jest Synem Maryi.** Wzbrania się, gdyż natychmiast staje wobec faktu, który obala i rozbija jego własne poglądy na rzeczywistość. Nauka objawiona od razu przyjmuje swoją prawdziwą postać i nabiera historycznej rzeczywistości. Wszechmogący Bóg wkracza do swego własnego świata w konkretnym momencie i w określony sposób. Rozwiewają się sny i rozpraszają cienie. Boska prawda nie jest już tylko poezją, pobożną przesadą, mistyczną ekonomią czy mitycznym obrazem. „Ofiary ani daru”, cieni starego Prawa, „nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało”, „Co było od początku, cośmy słyszeli o Słowie życia, cośmy oczyma naszymi widzieli, cośmy oglądali i czego ręce nasze dotykały” i „co widzieliśmy i słyszeliśmy – to wam obwieszczamy” – oto świadectwo Apostoła, zadające kłam tym „duchom”, które przeczyły, że Jezus Chrystus „przyszedł w ciele” i które jak gdyby rozrywały Jego osobę, odrzucając albo Jego ludzką, albo Boską naturę.

**Dlatego wyznanie, że Maryja jest Deipara – Matką Boga –** zabezpiecza apostolską doktrynę przed wszelką wieloznacznością, stanowiąc tym samym test, za pomocą którego wykrywamy oszustwa przebywających na tym świecie złych duchów Antychrysta. Dogmat ten uroczyście potwierdza, że Chrystus jest Bogiem, każąc jednocześnie pamiętać, że jest człowiekiem; dowodzi, że wciąż jest Bogiem, mimo że stał się człowiekiem, i że jest prawdziwym człowiekiem, mimo że jest Bogiem. Wydając świadectwo o unii hipostatycznej, nauka ta zabezpiecza dwa podmioty tegoż zjednoczenia, Bóstwo i człowieczeństwo. Jeżeli Maryja jest Matką Boga, Chrystus musi być w dosłownym sensie Emmanuel, Bogiem z nami. A gdy z upływem czasu złe duchy i fałszywi prorocy stali się silniejsi i śmielsi, znajdując nawet dojsię do katolickiej wspólnoty wierzących, wówczas Kościół prowadzony przez Boga nie znalazł skuteczniejszego i pewniejszego sposobu na ich wyrzucenie, niż użycie przeciw nim tego właśnie słowa: **Deipara.**

Z drugiej strony, gdy kolejny raz owe złe duchy i fałszywi prorocy wynurzyli się z królestwa ciemności w XVI w., planując całkowite zniszczenie wiary chrześcijańskiej,

nie potrafili znaleźć pewniejszego środka dla realizacji swego nienawistnego celu, jak szyderstwa i bluźnierstwa przeciwko przywilejom Maryi – dobrze wiedzieli, że jeżeli raz uda im się przekonać świat, aby zlekceważył Matkę, bardzo szybko pojawi się też brak czci dla Syna. Kościół i szatan w tym jednym byli zgodni – że Syn i Matka są zawsze razem. **Doświadczenie trzech ostatnich stuleci potwierdziło ich świadectwo: katolicy, którzy czcili Matkę, nadal czczą i Syna, podczas gdy protestanci, którzy teraz przestali oddawać cześć Synowi, zaczęli od szyderstw z Jego Matki.**

Ten szczegół pokazuje wam, bracia, harmonijną jedność objawionej religii i to, jak poszczególne prawdy wiary warunkują siebie wzajemnie. **Maryja została wyniesiona przez wzgląd na Jezusa.** Słuszne było, że Jej, tylko stworzeniu – choć spośród stworzeń pierwszemu – powierzono misję posługi. Maryja, podobnie jak inni, przysłała na ten świat, aby wykonać zadanie. Powierzono Jej misję do spełnienia. Łaska i chwała, które otrzymała, zostały Jej dane nie dla Niej samej, lecz przez wzgląd na Stwórcę. Powierzono Jej straż nad wcieleniem – oto Jej urząd: „A oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel”. (cdn)

*bl. kard. John Henry Newman*

## Ofiarowanie życia

### Dusza oddana Bogu

**Wielka radość z powodu odnalezienia dusz całkowicie oddanych Bogu!** Gianna, zwykła matka rodziny, lekarz w pełnym wymiarze godzin, przyjęła bardzo głęboko wezwanie Gospy z września ubiegłego roku: „**Drogie dzieci!** Gdy moje oczy patrzą na was, moja dusza szuka tych dusz, z którymi pragnie tylko to: stanowić JEDNO – dusz, które zrozumiały ważność modlitwy za te z moich dzieci, które nie poznały miłości Ojca Niebieskiego. Wzywam was, ponieważ was potrzebuję. Przyjmijcie misję i nie bójcie się!”

**Gianna napisała mi tę piękną modlitwę,** to ofiarowanie, jakie ułożyła. To z pewnością jest balsam na serce Matki Bożej w tych czasach decydującej bitwy duchowej. Jest to także przykład!

„**Moja matko,** przyjmuję te słowa jako bardzo osobiste zaproszenie. Ty znasz moje pragnienie wprowadzenia ich w życie.

Znasz także moją słabość, dlatego moje dzisiejsze TAK składam dla bezpieczeństwa w Twoje ręce, żebyś mogła je ofiarować Bogu. Odnawiam moje poświęcenie całej mojej osoby Jezusowi, kryjąc się w szkole Twego Niepokalanego Serca, żebyś mogła stanowić ze mną jedno, tak jak Ty tego pragniesz.

Rozpaczam żyć tym wszystkim, co Ojciec w Swej wielkiej miłości dopuścił na mnie i wokół mnie, na te z Twoich dzieci, które jeszcze nie znają miłości Boga i na kapłanów.

Na znak tego poświęcenia będę przyjmowała każdego dnia Komunię św. sakramentalną lub przynajmniej duchową i śpiewała doskonałą chwałę Trójcy Świętej słowami Twego Magnificat. Ścisłe zjednoczona z Tobą będę przeżywała wszystko w prostocie mojego dnia codziennego. Z Twoją pomocą i Twymi macierzyńskimi radami niech doskonale wypełnią się we mnie i przeze mnie wspaniałe pragnienia Ojca. Amen”.

s. *Emmanuela Maillard*

## CO WARTO WIEDZIEĆ?

Parafialna grupa modlitewna – 3

### PLAN MODLITWY cd

#### PROŚBA

**Druga część dotyczy prośby w modlitwie**, wtedy gdy przedstawiamy wszystkie nasze intencje. Pewne jest, że nikt nie zaczyna się modlić jeśli nie czuje powodu do czynienia tego. Ludzie już tacy są. Kiedy się modlą zawsze najpierw proszą. Ale tak wiele razy Matka Boża mówiła nam, że to nie jest prawidłowe. Najpierw zrób rachunek sumienia, potem powiedz swe intencje. Przed powiedzeniem tych intencji musisz być gotowy wypełnić wolę Boga. Módl się, abyś umiał zaakceptować wolę Boga.

**Również gdy modlisz się za inne osoby** najpierw módl się, by umiały one wypełnić wolę Boga. By umiały ją zaakceptować, by wola Boża rzeczywiście przez nich była wypełniona. Nie bądźmy egoistami, ponieważ sprawi to, że będziemy zamknięci na łaski, które Bóg pragnie nam ofiarować.

**Matka Boża wiele razy mówiła nam:** „Zadawałacie się małymi rzeczami: potrzebujecie czegoś, więc modlicie się. Jeśli to się wam nie spełni, to mówicie: Bóg mnie nie wysłuchał! I nigdy nie pytacie się czy rzeczywiście powinniście byli to otrzymać? Nie zastanawiacie się, czy rzecz ta

nie poprowadziłaby was do zła i dlatego jej nie otrzymaliście”.

#### DZIĘKCZYNIENIE

**Trzecia część dotyczy modlitwy dziękczynnej.** Zawsze po chwili ciszy, podziękujcie Bogu – zawsze w modlitwie spontanicznej. Dziękujcie Bogu za wszystko. Nigdy nie dziękujcie za jedną rzecz. Musimy dziękować Mu za wszystko. Matka Boża mówi, że jesteśmy ludem z mentalnością, która nie jest zdolna do dziękczynienia, ponieważ uważamy, że wszystko nam się należy, jako że jesteśmy ludem pracującym, który wierzy, że wszystko jest jego i że wszystko robimy my. Niestety tak nie jest!

**Mówi, by dziękować Bogu za wszystko;** mieć serce, które umie dziękować, nawet za to czego nie otrzymaliśmy. Jest to wówczas serce Syna Bożego, które przyjęło Ojca, który daje i który zabiera. Jest to dokładnie modlitwa, przez którą można być uwolnionym, przez którą możesz całkowicie zawierzyć siebie Naszemu Panu, dziękując Mu za wszystko co się wydarza. On o tym wie, a ty jesteś spokojny.

Potem nawet jeśli coś idzie nie tak, jak to sobie zaplanowałaś, znaczy to, że już otrzymałaś ten dar, gdyż wierzysz, że tak się stało z woli Boga. Więc nie musisz się smucić, gdyż w tym jest Bóg. Oczywiście nie jest to łatwe. Idąc w ten sposób osoba, która stawia Boga na pierwszym miejscu, staje się świadoma, że inne rzeczy również zajmują swoje miejsce.

#### BŁOGOSŁAWIENSTWO

**Czwarta część dotyczy modlitwy o błogosławieństwo.** Pewnego dnia Matka Boża wyjaśniła nam dlaczego powinniśmy modlić się o błogosławieństwo, tak po modlitwie jak i po Mszy św. Powiedziała, że jest to łaska od Boga, jeden z różnych darów, które chce nam dać Bóg. Powiedziała, że moment błogosławieństwa i moment modlitwy o nie jest bogaty w łaski – prawdziwie pełny kiedy jesteśmy rzeczywiście bardzo otwarci i świadomi, gdyż kiedy prosimy o Boże błogosławieństwo, prosimy o dar Boży. Ale musimy być otwarci!

**Jeśli czasami modlimy się ustami** a nie jesteśmy otwarci, nie jesteśmy świadomi, że Bóg daje nam łaskę a my nie jesteśmy gotowi by ją przyjąć. Matka Boża powiedziała, że jesteśmy odpowiedzialni za wiele łask danych nam w wielu błogosławieństwach, które przeszły obok nas. Mówiła nam tak o błogosławieństwie po Mszy św., i o tym jak bardzo jesteśmy rozproszeni. Nawet zanim Msza św. się skończy już jesteśmy gotowi do wyjścia w pośpiechu lub już myślimy o tym, co nas czeka

na zewnątrz. Problem polega na tym, że nie zawsze rzeczywiście jesteśmy otwarci na Boga, który nas błogosławi.

**Wy tłumaczyła nam znaczenie błogosławieństwa:** jest to siła w pokusie, jest to pomoc w naszym życiu przeciw złu, towarzyszy nam po modlitwie w naszych codziennych obowiązkach – wtedy Bóg jest blisko nas. Powiedziała również, że z taką samą łatwością z jaką otrzymujemy te łaski możemy je również stracić. Popelniając jakiś grzech, tracimy błogosławieństwo Boga. Jeżeli któregoś dnia czujemy, że w jakikolwiek sposób straciliśmy przyjaźń z Bogiem, koniecznie musimy znaleźć czas na modlitwę by ponownie móc otrzymać Jego błogosławieństwo. A Bóg natychmiast nam je daje. Nie powinniśmy ustawać w modlitwie, by w ciągu dnia nie upaść. Jeżeli nawet popełnimy jakiś grzech Matka Boża mówi nam, byśmy nie zniechęcali się, ale ponownie prosili Boga o błogosławieństwo i Jego przebaczenie. (cdn)

## Myśli proste

### Dar czasu

**Pokój i Dobro! 31 grudnia, ostatni dzień roku Pańskiego 2012** stawia nas wobec rzeczywistości upływającego czasu. Dziękujemy dzisiaj Opatrzności Bożej za miniony rok, robimy podsumowanie, stanowiące dla wierzących formę rachunku sumienia oraz prosimy o błogosławieństwo na nadchodzący nowy rok. Jest to również czas postanowień i dobrych życzeń.

**W świecie współczesnym** na ogół panuje pogański stosunek do czasu, o czym świadczy często używane powiedzenie: „czas to pieniądz”. Jeśli zastanowimy się nad czasem z chrześcijańskiej perspektywy to musimy przyznać, iż jest on ważnym narzędziem w historii Zbawienia. W liście do Galatów czytamy: „Gdy wypełnił się czas, Bóg wysłał swego Syna...” (Gal 4,4). Cały rozwój Bożego planu wobec indywidualnego człowieka i całej ludzkości opiera się na skali czasowej; ma swój początek w stworzeniu, a jego zakończeniem będzie sąd ostateczny.

**Czas jest nam zadany** jako realizacja naszej egzystencji na ziemi, dlatego zmarnowany czas pozostawia uczucie pustki i niezadowolenia. Dla chrześcijanina czas jest związany z wypełnieniem własnego powołania. Sprawdza naszą wolę i poświęcenie, obnaża słabości i wskazuje

nowe formy zaangażowania w czynienie dobra. Niektórzy tłumaczą się, że nie mają czasu dla siebie, dla bliźniego, dla Pana Boga. „Nie mam czasu na modlitwę, na niedzielną Eucharystię, na czytanie Pisma Świętego...” słyzy się z ust wielu katolików. Zastanówmy się jednak, czy nasi rodzice, dziadkowie, apostołowie mieli więcej od nas czasu? Doba miała i ma 24 godziny choć liczono je na różne sposoby. Problem braku czasu w dzisiejszym świecie trzeba wyjaśnić podejmowanymi wyborami: „postanawiam inaczej spędzić czas, chcę go wykorzystać według kryteriów kuszącego świata”.

„**Na zegarze powinniśmy napisać** – pouczał ks. Jan Twardowski – że czas jest własnością Boga”. Jest on swego rodzaju pielgrzymowaniem. Każdą godziną i minutą mamy się zbliżać do Jezusa. Kiedyś będziemy musieli rozliczyć się z naszej ziemskiej wędrówki, więc spróbujemy patrzeć na czas jako na formę naszego dojrzenia do Pana Boga. Dostajemy kolejną szansę poprawy i uświęcenia się ponieważ Bóg ponownie przychodzi do nas z darem czasu. Jak głosi afrykańskie przysłowie: „Bóg stworzył czas, a człowiek wymyślił pośpiech”. Stąd często nie może odnaleźć harmonii w swojej zabieganej codzienności. Czasami i my jesteśmy pochłonięci rwącym nurtem czasu, brakuje nam wyciszenia i pełnego spokoju wewnętrznego. Czujemy napięcie czekających obowiązków i presję zaległych zajęć. Zdajemy sobie sprawę z potrzeby trochę bardziej spokojnego życia i więcej czasu dla siebie, dla Boga, dla innych.

**W noc sylwestrową** symbolicznie zamykamy pewien rozdział w naszym życiu i rozpoczynamy nowy. Jednak w życiu chrześcijanina nie ma większego znaczenia wczoraj i jutro. Najważniejsze jest tylko dzisiaj. Minionego czasu nie da się wrócić ani też zmienić... tego co przyniosą kolejne dni, miesiące czy lata nikt nie może przewidzieć. Liczy się jedynie chwila obecna. Pięknie ujęła tę prawdę św. siostra Faustyna Kowalska, która na początku *Dzienniczka* zamieściła następującą medytację: „Gdy patrzę w przyszłość, czuję lęk. Ale dlaczego wnikać w przyszłość? Jest mi droga tylko chwila obecna; Przyszłość być może nie stanie się udziałem mej duszy. Czas przeszły nie jest w mojej mocy: Nie mogę zmienić, poprawić lub dorzucić czegokolwiek... O chwilo obecna, ty całkowicie do mnie należysz; Pragnę wykorzystać cię w miarę moich możliwości...”.

**Jeśli chcemy mniej kierować się** pośpiechem a więcej uwagi przywiązując do „daru czasu” to musimy na nowo odkryć i lepiej zrozumieć wartość chwili obecnej. Nie łatwe to zadanie, ale nieodzowne do uniknięcia stresów i innych negatywnych efektów wyścigu z czasem. Jest to też jedyna droga włączenia własnego życia w plan Bożej Opatrzności. W Ewangelii Jezus powiedział: „Nie martwcie się o jutro, bo dzień jutrzejszy zatroszczy się o siebie. Każdy dzień ma dożyć swoich kłopotów” (Mt 6,34).

**I tych kłopotów, czyli „przysłowiowej biedy”** nikomu nie brakuje. Czasami jest ich aż tyle, że niektórzy twierdzą, iż Pan Bóg o nich zapomniał. Ale czy tak jest naprawdę? Przecież Jezus i Święta Rodzina również doświadczali tej samej co inni, a może i większej, „biedy”... Syn Boży narodził się „w stajni, w ubóstwie i chłodzie”. A mimo to w betlejemskiej Grotcie było tak wiele radości, pokoju i szczęścia. Gdzie króluje miłość tam nie ma miejsca na smutek, zamęt, niezadowolenie.

„**Czuwajcie! Trwajcie w wierze!** Bądźcie mężni i silni” (1 Kor 16, 13). Te słowa św. Pawła niech będą programem naszego życia w nowym roku. Na nasz pielgrzymi szlak w Roku Pańskim 2013 życzę wszystkim dobrego wykorzystania czasu. Niech ten rok poświęcony zgłębianiu tajemnicy naszej wiary przybliży nas do Boga i będzie czasem wierności, cierpliwości i duchowego rozwoju. Błogosławionego Nowego Roku z Jezusem i Maryją!

*o. Jerzy Kraj ofm*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### **Orędzie dla Ivana z 28 grudnia 2012 r.**

„Drogie dzieci, dzisiaj również wzywam was do radości, wzywam was ponownie do radości. Jednocześnie wzywam was do odpowiedzialności. Drogie dzieci, przyjmijcie odpowiedzialnie moje orędzie i życie nimi, ponieważ was, żyjących moimi orędziami, pragnę doprowadzić do mojego Syna. Przez te wszystkie lata jestem razem z wami, a mój palec wskazuje na mojego Syna Jezusa, ponieważ wszystkich was pragnę Jemu przekazać. Dlatego w ciągu najbliższych dni waszym zadaniem niech będzie zadanie sobie pytania: „Co mogę uczynić, aby moje serce było bliżej Jezusa? Co muszę opuścić, z czego

muszę zrezygnować, aby moje serce było bliżej Jezusa?”. Drogie dzieci, modlę się za was wszystkich, aby wasza odpowiedź brzmiała: „*Tak, chcę być bliżej Jezusa!*”. Dziękuję drogie dzieci za to, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie i powiedzieliście tak”.

**Podczas ostatniej swojej podróży do Szkocji i Irlandii**, Ivan przekazał następujące orędzie:

**05.01.2013 r., Szkocja, Motherwell**, kościół św. Jana Chrzciciela:

„Drogie dzieci, również dziś wzywam was do miłości, tam gdzie panuje nienawiść, do bycia pokarmem tam gdzie panuje głód. Otwórzcie, moje kochane dzieci, wasze serca i pozwólcie by wasze ręce przedłużyły się tak, aby każda istota poprzez was mogła być wdzięczna Bogu Stwórcy. Módlcie się, moje kochane dzieci, i otwórzcie wasze serca na miłość Boga. Dlatego musicie się modlić, modlić. Dziękuję, dzieci, że także dziś odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

**07.01.2013 r., Irlandia, Dublin**, kościół San Salvatore:

„Drogie dzieci! Dziś Wasza Matka jest bardzo szczęśliwa z wami. Dzisiaj wzywam was do modlitwy. Drogie dzieci, nie znużcie się modlitwą, wiedźcie, że jestem zawsze blisko, że jestem z wami i wstawiam się za wami z moim Synem. Dlatego módlcie się ze mną, módlcie się za moje plany, które chcę zrealizować na tym świecie. Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

### **Orędzie dla Mirjany z 2 stycznia 2013 r.**

„Drogie dzieci, z wielką miłością i cierpliwością staram się uczynić serca wasze według serca mego. Staram się poprzez własny przykład nauczyć was pokory, mądrości i miłości ponieważ was potrzebuję, bo bez was nie mogę, dzieci moje. Zgodnie z wolą Bożą wybieram was, Jego mocą was umacnam. Dlatego, dzieci moje, nie bójcie się otworzyć mi waszych serc, ja oddam je mojemu Synowi, by On w zamian obdarzył was Bożym pokojem. Będziecie go nieść każdemu kogo spotkacie, swoim życiem będziecie świadczyć o miłości i siebie wzajemnie będziecie obdarzać moim Synem. Przez pojednanie, post i modlitwę będę was prowadzić. Moja miłość nie ma granic, nie bójcie się. Moje dzieci, módlcie się za pasterzy, nie wypowiadajcie żadnych sądów, gdyż nie zapominać, że to mój Syn ich wybrał i tylko On ma prawo osądzać. Dziękuję wam”.

## Drogie dzieci staram się!

**Czytając po raz pierwszy to orędzie** poczułam się jak Natanael, w czasie spotkania z Jezusem (J 1, 48): *Powiedział do Niego Natanael: «Skąd mnie znasz». Odrzekł mu Jezus: «Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym»*. Słowa wypowiedziane przez Maryję, które docierają do mojego serca, uświadamiają mi, że wszelkie rozważania Jej orędzi, odbywają się nie tylko w Jej uważnej Obecności. Ona, Matka Miłosierdzia z każdym kolejnym spotkaniem chce mi dać sygnał, że słucha... Maryja prowadzi z nami dialog!? Trudno mi inaczej rozumieć Jej słowa, bo sens Jej wypowiedzi potwierdza sens naszych rozważań w poprzednich miesiącach.

**Maryja jest najlepszą Matką i pedagogiem.** Jeżeli więc wnioski i rozumienie jakie pojawiają się w naszych sercach są prawidłowe, potwierdza je i chce byśmy dobrze sobie wszystko utrwaliли i poukładali. Np. na zdanie naszego rozważania w grudniowym orędziu: „(...) *nie zniechęca się naszą gnuśnością, grzesznością i niewdzięcznością*”, potwierdza: *Drogie dzieci, z wielką miłością i cierpliwością staram się (...)*”.

**Nie potrafisz się powstrzymać** przed myślą, że Maryja powtarza to, do czego dochodziliśmy w poprzednich rozważaniach, bo jak nie skojarzyć sobie zdania z grudniowych przemyśleń: „*Zawsze zachwyca mnie, że Maryja popiera swoje matczyne słowa, własnym świadectwem*” z Jej dzisiejszymi słowami: „*Staram się poprzez własny przykład nauczyć was (...)*”.

**Maryja więc zapewnia nas** swoimi słowami, że nie tylko nas słucha, ale jak mówiła we wrześniowym orędziu, przeniaka nas. Jej Dusza szuka dusz...

Tak, czuję się jak Natanael. Pragnę w pełni uświadomić sobie, jaka była wówczas reakcja Natanaela? Wyraził swoje uwielbienie i wiarę, dając świadectwo przez głośne wypowiedzenie, że Jezus jest Synem Bożym, Królem Izraela!

To dla nas przykład, jakie owoce wydaje wzrastanie w pokorze, mądrości i miłości, które pochodzą z umiłowania Prawdy, którą jest Bóg.

I Maryja pragnie nauczyć nas tej pokory, mądrości i miłości Swoim przykładem, których nie jesteśmy w stanie przyswoić, dopóki nie pozwolimy Jej uczynić naszych serc według Jej serca. A wszystko po to, abyśmy mogli Jej pomóc. „**Bo bez nas NIE MOŻE!**”.

**Doprawdy, Kim jest nasz Stwórca,** że uzależnia przebieg „powrotu” całego stworzenia, do miejsca, dla którego zostaliśmy stworzeni!? Natychmiast kojarzy mi się fragment z listu do Rzymian 8 19: *Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych i 22: Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.*

**Zgodnie z wolą Bożą wybieram was, Jego mocą was umacniam.** W tym zdaniu, Maryja zapewnia nas, że nic, co nam proponuje nie pochodzi od Niej. Jakby się bała, że ktoś pomyśli, że mogłaby nawet „niechcąc” Sobą zasłonić Boga. Maryja traktując nas jako apostołów, tych, których znalazła Jej Dusza, chce mieć pewność, że wszystko jest dla nas jasne. Przede wszystkim to, że **całe** stworzenie podlega takiej relacji z Trójjedynym Bogiem.

Absolutnie wszystko, co robimy powinno być zgodne z wolą Bożą. Wtedy będziemy w stanie przyjąć umocnienie i innych umacniać JEGO MOCĄ. Ta zasada, prawo, dotyczy istot Niebieskich i ziemskich. Ci, którzy sprzeciwiają się tej prawidłowości nie mogą stać się Synami Bożymi ze wszystkimi konsekwencjami, a istoty duchowe stają się czystym złem, dewiacją i zwyrodnieniem.

**Wzruszają mnie macierzyńskie zapewnienia Maryi,** że nie musimy się lękać otworzyć przed Nią naszych serc, bo wszystkie Jej starania, modlitwy, cierpienia, wytrwałość i cierpliwość w walce o nas skierowane są do Jedyne go celu: aby oddać nasze otwarte serca Swojemu Synowi. To naprawdę cudowne jaka Ona, Królowa Nieba i Ziemi jest pokorna i pragnie sprawić radość naszemu Panu. Pragnie uradować Go oddając w darze otwarte serca tych, za których umarł. Nasze serca są piękne, bo ufnie otwarte jak kwiaty, przystrojone są ręką i obecnością Najpiękniejszej Róży Duchownej. Nasze serca stają się też piękne dzięki pragnieniu sprawienia radości Panu, udekorowane radością Świętej Niewiasty.

**Czuję się zawstydzona,** z powodu braku pokory, że w zamian za moje biedne, słabe, grzeszne, (ale wypełnione pragnieniem ufności i otwartości) serce, nasz Pan pragnie obdarzyć mnie BOŻYM POKOJEM! Jaki to wielki dar posiadać Boży Pokój w sercu bez względu na okoliczności. Mój Pan tak mnie uposaży, żeby nie byłoby mnie można tak łatwo wyprowadzić z równowagi. Zatrwożyć jakimkolwiek wydarzeniem! To cudowne. Przypomina mi się nasz papież Jan Paweł II, który modlił się w absolutnym spokoju

w samolocie, który wpadł w turbulencje, a inni pasażerowie byli w głębokiej trwodze.

Tak. To wielki dar taki Pokój i Ty Maryjo zapewniasz nas, że Jezus pragnie nas nim obdarzyć!

**Ogarniają mnie same wzniośle uczucia,** gdy Maryja mówi tak, jakby już widziała w wiecznym teraz, do czego dzięki temu pokojowi będziemy zdolni! Aż zapiera mi dech w piersi! Będziemy nieść pokój „każdemu kogo spotkamy”. Od razu przychodzi mi do głowy moja codzienna droga do różnych miejsc. Spotykam różnych ludzi, również biednych alkoholików, ludzi klóćących się, mówiących wulgarnie słowa... Maryja mówi, że będziemy nieść pokój każdemu, świadczyć o nim z minuty na minutę w swojej codzienności.

Bez względu na to, jakie okropieństwa przyszloby nam znosić od tych, którzy nas ranią. W ten sposób wśród lęku, zagubienia i tego wszystkiego, co niesie ze sobą świat bez Boga, staniemy się zdolni do obdarzania zagubionych, zmaltretowanych współbraci Synem Maryi, naszej Pani, Królowej, Potężnej Niewiasty! A Ona będzie się radować, a z Nią cała Trójca i Niebo, bo Ona przecież jest Radością Boga! Wielbię Cię Boże, że takie rzeczy pozwalasz mi zrozumieć. I dzielić tym, co jest darem, bo sama w swej ułomności nie byłabym w stanie nic takiego wymyślić.

Jednak słowa, że: **siebie wzajemnie będziecie obdarzać moim Synem,** są dla mnie prawdziwą obietnicą. Przecież wzajemne, równoczesne obdarzanie się, darczenie, wychodzenie sobie naprzeciw to relacja do jakiej chce nas włączyć Trójca Święta. To relacje jakie panują w Królestwie Bożym!!!

**Przez pojednanie, post i modlitwę będą was prowadzić.** To zdanie jest dla mnie wielką pociechą, bo Maryja stanowczo powiedziała, że ONA będzie nas prowadzić, więc nie muszę się martwić i głowić jak to zrobić. Nasza Mama jasno opisuje jaką drogą, jakim sposobem nas poprowadzi: *Przez pojednanie, post i modlitwę.* Bardzo mnie to cieszy, że Maryja się tym prowadzeniem zajmie, bo ziemską rzeczywistość nie szczędzi nam ciągłych powodów do konfliktów i niezadowolenia z najróżniejszych stron. I mimo, że tak bardzo zranione są nasze relacje międzyludzkie, Maryja będzie nas prowadzić drogą pojednania!?

Zapewne również tego wewnętrznego, ale to, co najważniejsze poprowadzi nas drogą do pojednania z Bogiem Samym, naszym Ojcem! Pozwoli nam odkryć, czym jest cudowna moc postu i modlitwy.

Pomoże nam przekroczyć tą granicę mechanicznego spełniania pobożnych zachowań. Świadomość tej głębi będzie zagrzewać nas do walki. Już nie będziemy szli po tej drodze. Będziemy biegli bez tchu, nawet, gdy nasza materia będzie zmęczona, duch nie pozwoli nam stanąć.

**O Maryjo, dziękuję Ci za tą obietnicę.** Tak, pragnę pościć z najczystsza intencją i zapalem dla Ciebie, żebyś mogła obdarowywać nami Pana. Tylko w Twoich rękach stajemy się naprawdę piękni dla Niego. Ty Go znasz, wiesz kiedy cierpi mniej z naszego powodu, tylko cieszy się nami.

**Maryjo, Matko nasza! Jak to dobrze,** że mówisz, że: *Twoja miłość nie ma granic, nie bójcie się.* Czuje się tak, jakbyś znała już wcześniej mój tok rozważania. W momencie, gdy pełna wzniosłych uczuć spojrzalam na swoją biedę i grzeszność, zasmuciłam się. I pojawiła się wątpliwość, czy pozwolę się Tobie poprowadzić, drogą odrywania od mojego ludzkiego „JA”. I w tym momencie zapewniasz o Twojej cudownej miłości bez granic! To zapewne koi niepokój, który zaczął się we mnie pojawiać.

Mam się nie lękać! Bo Twoja Miłość nie zna granic! Jesteś gotowa na wszystko, aby o mnie, o nas wszystkich walczyć. Nie zniecierpliwisz się, bo jesteś silna Miłością Samego Boga. Bądź uwielbiony Panie! Daleś nam Swój największy Skarb-Maryję. Tak bardzo Ci za to dziękuję.

**Na pożegnanie, jeszcze raz potwierdzasz** doniosłość modlitwy za pasterzy i nie wypowiedania żadnych sądów. Musimy dobrze sobie uświadomić co to znaczy „osądzać”. Na czym ten proceder polega, by nie wpadać w sidła złego. Słowa Maryi utwierdzają nas w kierunku naszych dotychczasowych rozważań, że jedyną bezpieczną drogą jaką wyznaczył nam nasz Zbawiciel jest Jego droga. „*To On wybrał takich, a nie innych grzesznych ludzi. Jeśli Ktoś, kto jest samą czystością nie osądza, to lepiej mnie, która jestem grzesznikiem, wziąć przykład z naszego Mistrza*” (rozważania z lipca 2012 r.)

**Pan Jezus powiedział,** że nie przyszedł na świat, po to, żeby go osądzać, tylko zbawiać.

Dziękujemy Ci za Twoją cierpliwą miłującą obecność nasza Matko.

*Bogumiła*

## Zablokować złu wszystkie drzwi

**Podczas pewnej misji we Włoszech** przyszedł do mnie jakiś człowiek i powiedział do mnie cały radosny: „Siostr

Emmanuel, jestem zadowolony, w tym roku odbyłem pielgrzymkę do Medziugorja i dokonałem pięknego nawrócenia! Porzuciłem prawie wszystkie moje grzechy!”

– Prawie???? – Tak, prawie wszystkie! Zachowałem tylko jeden z nich.

– Dlaczego pan zachował ten grzech? – Bo mi na nim zależy! Sprawia mi przyjemność!

Jestem zmieszana z powodu osłupienia, bo nie chcę źle odpowiedzieć... – Jak może panu dobrowolnie zależeć na grzechu?

– Ależ ja porzuciłem wszystkie pozostałe! Został z nich tylko jeden...

– **Wszyscy jesteśmy grzesznikami,** ale jedną rzeczą jest upaść z powodu słabości, a inną rzeczą jest chcieć trwać w grzechu. Gdy przyjmuje pan Jezusa w Eucharystii, mówi Mu pan, że pan Go kocha, że pan Go uwielbia, że jest pan szczęśliwy dlatego, że Go poznał... Jak więc może pan w tym samym momencie okrutnie Go policzkować? To grzechy moje, pana i te wszystkie popełnione przez ludzi, przybiły Jezusa do krzyża. Więc zdecydował się pan ranić Go więcej, dobrowolnie zachowując jakiś grzech?

– **Co Siostra mówi?** Grzech, który chcę zachować, jest dla Niego jak policzek? O, mój Boże! Ależ ja nigdy o tym nie pomyślałem!!

– Poza tym, chcieć zachować jakiś ciężki grzech, jest tym samym trzymać otwarte drzwi dla złego, który jest bardzo zadowolony z tego powodu, że ma u pana swoje małe prywatne wejście! W ten sposób może czynić swoje szkody w panu, w pana rodzinie, w pana zdrowiu, w pana życiu i pan nawet nie zdaje sobie sprawy, dokąd niedyspozycja się posunie.

– Więc uczynię wszystko, żeby porzucić nawet ten grzech! Proszę się za mnie modlić!

**Ten człowiek był całkiem szczerzy.** Brakowało mu tej prostej podstawowej informacji! Jest dzisiaj taka nieznanomość wiary chrześcijańskiej, że najbardziej oczywiste rzeczy umykają świadomości wielkiej ilości „wierzących”. Szatan usypia sumienia, koncentrując je na poszukiwaniu dobrobytu czysto ziemskiego. Św. Jan od Krzyża płakał z powodu współczucia wobec tak wielu dusz pozostawionych sobie samym, niebezpiecznie zbłąkanych, gdy tymczasem one wszystkie są wezwane do wysokiego stopnia świętości.

**Matka Boża nie przestaje wzywać nas** do tego, żebyśmy byli świadkami, apostołami, misjonarzami, ponieważ żniwo jest obfitsze niż kiedykolwiek!

Ona widzi jasno. Dla Jej dzieci, które jeszcze nie znają miłości Bożej, cierpienia, które wypływają z grzechów ciężkich – czasami dozwolonych przez prawo – są jak przepaść! Prawnicy i rządzący ponoszą ciężką odpowiedzialność przed Bogiem.

**Słowo św. Pawła:** „Zapłata za grzech jest śmierć” nie ulega przedawnieniu, ważne jest także dzisiaj. Nasza kultura śmierci wprowadza miliony dzieci i młodzieży w agonię; więc Maryja przychodzi do Medziugorja, żeby krzyżeć, że nasz prawdziwy pokój jest tylko w Jezusie. Ponieważ Ona jest zbyt mało słuchana, aranżuje, aby On sam wypowiedział się na Boże Narodzenie: „**Ja jestem waszym pokojem. Życie moimi przykazaniami**” – powiedział 25 grudnia. Widząca Marija powiedziała nam, że podniósł się w ramionach Swej Matki (mimo że noworodek!) i mówił z autorytetem, głosem dziecka w wieku rozumnym. W Ewangelii Jezus już nam powiedział: „Jeśli chcesz wejść do żywota, zachowuj przykazania”.

*s. Emmanuela Maillard*

## Pobratymstwo

### Czego nam brakuje

**Droga rodzinie modlitewna!** To orędzie nas zaskoczyło. Zarówno tych, którzy wiernie wsłuchują się w orędzie i żyją tym, co Maryja przekazuje, jak i tych, którzy orędzie przyjmują jako informację. Jeśli sercem popatrzymy wstecz na ponad trzydzieści lat objawień, z łatwością dostrzeżemy, że treść przekazywanych orędzi jest zgodna z duchem ewangelicznego przekazu o Maryi, jako o Matce naszego Nauczyciela i Matce Kościoła. **Przypomnijmy sobie scenę z wesela w Kanie Galilejskiej,** na które został zaproszony Jezus, Jego Matka oraz uczniowie. Nowożeńcy i ich krewni w pewnej chwili znaleźli się w kryzysowej sytuacji. Maryja, która wczuła się w ich sytuację, nie pozostała obojętna, lecz zapragnęła im pomóc. Powstały problem przenosi na Syna. Dlaczego?

Ponieważ wie, że tylko On może pomóc. Nie szuka pomocy u innych ludzi, nie dzieli się z drugimi swoimi spostrzeżeniami. Zwraca się jedynie do Syna słowami: „Wina nie mają!”. Wie, że tylko On może im pomóc. Następnie udaje się do sług i prosi, aby byli posłuszni Jej Synowi, który w oczach służby był jedynie jednym z zaproszonych gości weselnych

i uczynili wszystko co im powie. Słudzy pozytywnie zareagowali na obecność Maryi i Jej słowa. Byli gotowi uczynić wszystko, dosłownie wszystko.

**Jezus nakazuje im napełnić wodą** wszystkie puste stągwie znajdujące się przed domem, które służyły do obrzędowego oczyszczania przed ucztą weselną. Tymczasem goście weselni nie czekają na wodę, lecz na wino. Po co więc ta woda? Wszyscy będą nas wyśmiewać widząc jak napełniamy stągwie wodą ze studni, pomyśleli po ludzku niektórzy z rozsądnych sług. Niemniej jednak nie zawahali się wykonać wyraźnych poleceń Pana. I oto stągwie zostały napełnione. Następne polecenie – zanieście wino starości weselnemu. Ta degustacja stanowiła najpiękniejszą promocję nowego wina.

**Starosta łagodnie czyni uwagę młodej parze.** Tak się nie robi. Dobre wino podaje się gościom weselnym na początku uczy, nie na końcu. Nikt oprócz Matki Jezusa nie wiedział skąd pochodziło to wino. Ono nie pochodziło z galilejskich piwnic, lecz stanowiło dar Matki Bożej przez Jezusa dla młodej pary, która zaprosiła Ich na wesele. Wieść o tym wydarzeniu szybko się rozniosła budząc zaskoczenie wśród uczestników uczy. Uczniowie jako pierwsi uwierzyli, a za nimi wszyscy inni, że na tym weselu był niezwykle człowiek i prorok, w którym objawiła się siła i moc Boga.

**Medziugorje przez te wszystkie lata** przypomina Kanę i ucztę weselną. Maryja codziennie ciepło i przekonywująco mówi do widzających o tym co mamy robić. Ona codziennie poprzez nasze nawrócenie prowadzi nas do swojego Syna, by wreszcie nam powiedzieć: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie”.

A On w majestacie swej boskości mówi do nas prosto: „**Ja jestem waszym pokojem**”.

Tymczasem nasze serca, rodziny, nasze środowiska i całe społeczeństwa stoimy jak te puste stągwie przed biesiadną komnatą. Nie mamy pokoju. Pokładaliśmy nadzieję we wszystkim i wszystkich. I wszystko przyniosło nam rozczarowanie. Mamy wrażenie, że chyba nigdy w przeszłości nie było aż tak wielu rozczarowanych ludzi na całej ziemi. Nieustanne kłopoty i wszechogarniający kryzys o niespotykanych dotąd rozmiarach, spadł na wszystkie narody przygniatając ich swoim ciężarem.

**To zjawisko jak ołowiana ciemność** wywołuje niepokój w sercach polityków poszczególnych narodów, w sercach przywódców religijnych i w sercach milionów ludzkich rodzin. Zewsząd daje się słyszeć

jeden wielki krzyk – **KRYZYS**. A tam gdzie jest kryzys nie ma pokoju. Jezus wie, czego nam brakuje. Dlatego mówi: „Ja jestem waszym Pokojem”. Wy, którzy szukacie pokoju w narkotykach, alkoholu, w ucieczkach z domu, w ucieczkach od rodziny i wy, którzy poszukujecie pokoju w rozrywkach i nurzaniu się w rozkoszach, wcześniej czy później, doznacie rozczarowania. Doświadczycie wszelkiego niedostatku. Poczujecie, że siedzicie przy pustym stole życia. Poczujecie się upiornie samotni, chociaż wokół was będzie masa ludzi. Wam jest potrzebny pokój, a tym pokojem jestem Ja, mówi nowonarodzony Jezus.

**Wszystkie narody świętowały Boże Narodzenie** i nadejście nowego roku. Przystrajano więc choinki na placach i oświetlano ulice. Wszystko wyglądało uroczyście, a każdy oczekiwał od sylwestrowej nocy czegoś magicznego, czegoś niezwykłego. Wszyscy rzucali się sobie w objęcia i składali najlepsze życzenia. I minęła ta noc, a przy stole życia nic się nie wydarzyło, nic się nie zmieniło. I nadal wszystkiego brakuje. Potrzebne nam więc było to orędzie i to nauczanie. Bez niego ten świat, który choć dysponuje najszybszą techniką komunikacji, a ludzie coraz bardziej się śpieszą, świat pozostaje pusty, bez pokoju i spokoju, bez uśmiechu i bez nadziei.

**Ten świat ze wszystkimi swoimi** zagrożeniami, problemami, kryzysami i upadkami, mówi: „Człowieku dwudziestego pierwszego wieku, tobie jest potrzebny **POKÓJ**, a jest nim Jezus Nowonarodzony Król! Człowieku, nie odnalazłeś Go jak pasterze, ani Trzej Mędrcy w żłóbku betlejemskiej stajenki, w objęciach Matki, we wspólnocie rodziny.

Człowiecze, który żyjesz w udreće, porzuć swoje błędne myślenie, swoją dotychczasową drogę i uznaj Jezusa jako jedyną Drogę, Prawdę i Życie! Porzuć fałszywą ideologię o wolnym społeczeństwie zwolnionym z przestrzegania praw moralnych, o wolnych związkach zastępujących rodzinę i używania życia bez ograniczeń, bo to wszystko przyniesie ci głębokie rozczarowanie. Już dziś zdecyduj się na życie według przykazań Bożych”.

**W tych bardzo niepewnych czasach,** to jest jedynie pewna droga. To jest jedyny sposób na zachowanie ludzkiej godności, to jest prawo chroniące człowieka i wskazujące na jego boskie pochodzenie oraz jego ostateczny cel – życie wieczne w Bogu. Panie Jezus, dziękujemy Ci za naukę, którą nam pozostawiłeś za pośrednictwem

jednego z uczonych w piśmie odnośnie do przykazań Bożych. Ty złączyłeś miłość do Boga z miłością do bliźniego w jedną całość. Wezwałeś do praktykowania tego przykazania wszystkich ludzi, w każdej sytuacji i po wsze czasy. Ludzie, odrzucający to przykazanie, utracili pokój w sercu, utracili wewnętrzną harmonię.

**Naszym zadaniem jest powrót do życia** zgodnego z przykazaniem Bożym. Powróćmy do świętowania niedzieli i świąt poprzez udział w Eucharystii, odnowmy modlitwę w rodzinie, czytamy Pismo Święte, powróćmy do życia sakramentalnego. Odrzućmy zdecydowanie przemoc i zabijanie nienarodzonych, chrońmy Życie.

Błagajmy Nowonarodzonego Króla, aby w Nowym Roku, Roku Wiary, błogosławił nam i naszym rodzinom i obdarzył nas pokojem, aby obdarzył wszystkich ludzi potrzebnymi łaskami.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – za wszystkich, którzy wciąż ociągają się z wprowadzeniem treści orędzi Matki Bożej w życie; – **za naszą wspólnotę modlitewną oraz za widzających,** byśmy na podobieństwo sług z Kany Galilejskiej roznosili wszystkim orędzia Królowej Pokoju, jako nowe wino na stoły życia. Wciąż za mało czynimy. To jest czas dla naszego apostołatu; – **za pielgrzymujących do Królowej Pokoju,** aby za Jej wstawiennictwem otrzymali dar pokoju i wszelkie potrzebne im łaski. Za osoby niosące odpowiedzialność za Kościół, aby uważnie śledzili wydarzenia oraz by rozpoznali to nowe wino roznoszone przez sługi naszych czasów na stoły życia w naszym Kościele.

Drodzy bracia i siostry, to jest czas, kiedy trzeba uczynić wszystko co Matka i Syn nam mówią.

*Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg*

## Z Ziemi Świętego

### Ewangelia pisana czynem

**W Betlejem nieopodal wysokich murów** oddzielających Autonomię Palestynską od Jeruzolimy znajduje się niezwykle Dom, w którego progach Chrystus rodzi się każdego dnia. Jest to Dom Pokoju (*Home of Peace*) wybudowany przez polskie siostry Elżbietanki, w którego wnętrzu znajdują swoją nową rodzinę najuboższe dzieci z Betlejem i okolic. Dom ten powstał dzięki ofiarom dobroczyńców,



głównie z Polski. Stąd też na betlejemskiej ulicy słyszy się Palestyńczyków stwierdzających z podziwem, że „Polacy wybudowali dla nas Dom”.



**Betlejemski Dom** jest przedłużeniem Domu Pokoju na Górze Oliwnej w Jerozolimie, który powstał dzięki charyzmatycznym siostronom – s. Rafale i śp. s. Imeldzie. Rozpoczęły one pracę w 1967 r., kiedy po wojnie sześciotdniowej wiele sierot bląkało się po jerozolimskich ulicach, śmietnikach i cmentarzyskach. Od tego czasu przez Dom Pokoju w Jerozolimie i Betlejem przeszło ponad 400 dzieci różnych narodowości, wyznań i religii. Wielką radością sióstr jest fakt, że wiele z tych dzieci zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska i zakłada rodziny, które burzą mury nienawiści, nieufności i zakłamania.

**Budowa Domu w Betlejem** rozpoczęła się w 2007 r. Siostry otrzymały wsparcie duchowe i materialne polskich biskupów. Ziemię pod budowę poświęcił ks. abp Stanisław Gądecki, a w roku 2011 Dom został poświęcony przez ks. abp Wiktora Skworca. Aktualnie w Domu mimo trwających jeszcze prac wykończeniowych na stałe przebywa 11 dzieci (chłopcy i dziewczęta w wieku od 2,5 do 8 lat). Siostry pomagają także biednym rodzinom w Betlejem i okolicy roznosząc im jedzenie i ubrania. Bardzo na sercu leży im wykształcenie jak największej ilości dzieci przebywających w swoich rodzinach, dlatego wspierają ich naukę w szkołach chrześcijańskich. Aktualnie 5 dziewcząt dzięki pomocy sióstr może studiować na Uniwersytecie w Betlejem.

**8 grudnia br. przybyłem do Sióstr**, aby w 45 rocznicę poświęcenia pierwszej placówki (wynajęte pokoje na Górze Oliwnej w Jerozolimie) odprawić uroczystą Mszę Świętą i podziękować Bogu i Niepokalanej za to piękne dzieło. W drzwiach witają mnie maluchy – Mażdi, Jusef, George, Jane, Adriana i Judi. Cieszą się i za ręce prowadzą do kaplicy. W zakrystii widzę obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, który towarzyszy Siostronom od pierwszych lat ich działalności. W kaplicy Matka Najświętsza zdaje się

plaszczem swojej opieki otaczać Siostry i Dzieci. Modlimy się po angielsku, polsku i arabsku. Modlimy się za zmarłą s. Imeldę i prosimy o zdrowie i błogosławieństwo dla obecnej wśród nas s. Rafały. Wieczorem, gdy dzieci już śpią wspomniamy minione lata z s. Rafałą, s. Kryspiną i s. Adrianą (ze Słowacji).

**Pytam s. Rafałę o to, co stanowi największy motyw dla rozwijania tego dzieła.** Bez chwili zastanowienia odpowiada: „Największym bodźcem, który pchnął nas wtedy i pcha dziś do tej pracy jest poważnie potraktowana Ewangelia, zwłaszcza te teksty, które mówią o ofierze, o wrażliwości na odrzuconych, ubogich, pozbawionych godności. Tak bardzo pragniemy, aby nasz Dom stawał się Oazą dla wszystkich potrzebujących, zwłaszcza dla chrześcijan, którzy w Ziemi Świętej stanowią tylko 2 % całego społeczeństwa. Tak bardzo pragniemy łączyć pracę dla ubogich z rozwojem edukacji, z wychowaniem religijnym, z katechezą, z otwieraniem nowych perspektyw i nadziei na budowanie lepszej przyszłości dla mieszkańców Ziemi Świętej”.

**Na pytanie o marzenia, o przyszłość siostry odpowiadają:** „Tak bardzo pragniemy, aby praca w tym Domu była kontynuowana w charyzmacie służby Chrystusowi w najuboższych i bezbronnych, zwłaszcza w dzieciach. Mamy wielkie marzenie, aby na murach naszego Domu mogła stanąć duża statua Najświętszego Serca Pana Jezusa, który błogosławi naszej pracy na każdy dzień. Niech Chrystus błogosławi Betlejem i całej Ziemi Świętej. Ufamy, że dzięki naszym ofiarodawcom będzie to w przyszłości możliwe”.

**Odchodząc z Domu Pokoju w Betlejem** w sercu brzmią mi słowa błogosławionego papieża Jana Pawła II wypowiedziane w homilii podczas jego pobytu w Mieście Dawida 22.03.2000 r.: „Ponieważ w Betlejem jest zawsze Boże Narodzenie, każdego dnia jest Boże Narodzenie w sercach chrześcijan”. Te słowa stają się dla mnie żywe po wizycie w tym niezwykłym polskim Domu Pokoju w Betlejem, w którym – jak mogłem doświadczyć – Chrystus rodzi się każdego dnia.

**Ks. Mirosław S. Wróbel**

Wszystkim pragnącym wesprzeć pracę Sióstr Elżbietanek w Domu Pokoju w Betlejem podajemy konto złotówkowe: Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety, Prowincja Poznańska, ul. Łąkowa 1; 61-878 Poznań; BZ WBK 4410901854000000107510361 z dopiskiem Ofiara na Dom Pokoju w Betlejem. Bóg zapłać za modlitwę i ofiarę!

## Serwis Rodzinny

### Nie można żyć bez modlitwy



O. Marinko Šakota w Polsce.  
Konferencja cz. 2 – Wieliczka  
23.09.12 r.

### Zmieniaj siebie a nie innych

**Mówisz Boże dziękuję Ci, za co...?** (Odpowiedzi z kościoła: za wiarę za miłość, za życie, za dobro). Boże, dziękuję Ci za oczy. Pan Bóg nie potrzebuje podziękowań, tylko to podziękowanie potrzebne jest nam, abyśmy odkrywali coś. Boże, dziękuję Ci za to, że słyszę, że potrafisz chodzić, za to co mam, coś mam i dobrze, że to mam. Dziękuję Ci Boże za rodzinę. Oczywiście są słabości w mojej rodzinie, mój mąż ma słabości, ma też dobre cechy. Tak samo moja żona, rodzice, dzieci. Dziękuję Ci, Panie Boże za dom, za mieszkanie, gdzie mieszkam. Dziękuję Ci za słońce, za kwiaty. Zaczynasz odkrywać i zaczyna się rodzić w tobie radość prawdziwa, dlatego że powstaje w tobie coś pozytywnego. Zaczynasz dostrzegać piękno i wraca do ciebie zadowolenie.

**Co wtedy się dzieje?** W istocie nic nie zmieniło się. Nie masz wcale więcej pieniędzy niż miałeś, masz tę samą kwotę, masz tę samą rodzinę, masz tę samą koszulę, masz wszystko to samo, ale nic nie jest już takie samo, bo w tobie jest radość, pokój, bo ty zaczynasz akceptować osoby. To jest cudowna droga, drodzy bracia i siostry. W ten sam sposób postępujemy w chorobie. Gdy osoba zaakceptuje swoją chorobę, przytuli niejako do siebie swoją chorobę, to zrobi to, co Jezus mówi – przyjmij Krzyż.

To nie jest rezygnacja na zasadzie: a co ja mam robić?, no tak muszę. To nie o to chodzi. To jest pogodzenie się, akceptacja wszystkiego tak, że w tobie zmienia się całe wnętrze, dokonuje się transformacja wewnętrzna i to jest droga do przemiany świata, to jest droga do pokoju, to jest droga prowadząca do szczęścia. Zmieniaj siebie, a nie innych. Dlatego módlcie się codziennie o miłość.

Proście: Panie Jezu daj mi miłość do mego męża, abym potrafiła dostrzec w nim dobre cechy. Na pewno ma takie, może ja ich nie widzę, a pragnę je dostrzec. Dziękuję Ci Boże za mego męża,

dziękuję Ci za moją żonę, daj mi miłość do niej, abym mógł w niej dostrzec dobre cechy. Daj mi Jezusa miłość do osoby, której nie lubię, której nie chce nawet pozdrowić bo mnie zraniła, z którą nie rozmawiam.

**W momencie kiedy odczujesz** negatywne uczucia u siebie wiedz, że problem jest w tobie. Musisz po pierwsze zauważyć to negatywne uczucie, bo to uczucie negatywne zacznie nad tobą panować. Jeżeli dopuścisz do tego, to uczucie zacznie cię prowadzić, zacznie nad tobą panować i zwycięży cię. Dlatego Jezus mówi, wybacza, przebacza 77 razy nie 7. Nie dopuść Piotrze, aby negatywne uczucia prowadziły cię, nie dopuszczaj, aby nad tobą panowały. To tak, jak jedzie prowadzony przez cię samochód, tak samo negatywne uczucia zaczynają nad tobą władać. W rezultacie zaczniesz nienawidzić i zapanuje w tobie nienawiść, zaczniesz odczuwać gorycz i w takim stanie nie wolno ci podejmować decyzji.

**To nie jest stan**, w którym możesz podjąć dobrą decyzję, bo ty wtedy nie widzisz. Najpierw musisz się wyzwolić z tych uczuć negatywnych, abyś mógł osądzić czy ocenić kogoś, żeby potem w rezultacie podjąć jakąś decyzję. Żebyś mógł powiedzieć jakieś słowo. Dlatego Jezus mówi: *najpierw wyrzuc belkę ze swego oka, dopiero wtedy zobaczysz źdźbło w oku brata swego.*

**A my, co czynimy?** Daj, abym wyciągnął drzazgę z twego oka. Pragniesz natomiast zmienić drugiego. Jak zmienić świat, jeżeli w tobie tkwią negatywne motywacje, a ty myślisz, że są pozytywne, bo dobrze nie widzisz. Dlatego módl się o miłość, pros o miłość do osoby, której nie lubisz. Dlaczego o miłość? Po to, aby ta miłość w tobie umocniła się, bo ona jest spełniona, a negatywne uczucia są wyzwolone i one nad tobą panują. Módl się o miłość konkretnie do konkretnej osoby po to, by wyzwolić z pęt miłość w tobie, po to, aby umocniła się i aby mogła zwyciężyć negatywne uczucia. Wtedy całkiem zwyczajnie zaczniesz patrzeć innymi oczami i ta osoba przestaje być dla ciebie taka negatywna.

**To powinno zdarzać się podczas modlitwy**, wyzwalanie siebie. Kiedy przechodzisz do spowiedzi powinna nastąpić zmiana w tobie. Przedtem może zacząłeś oskarżać siebie z powodu tego co zrobiłeś. Po co oskarżać się o popełnienie tych czy innych grzechów? W spowiedzi mam doświadczenie, że Bóg mi przebacza. Poblądziłem, poblądziłam ale Bóg daje mi przebaczenie. Jakaż to wielka radość, jakie to piękno, jaką ma siłę wyzwalania

i jak wiele ludzi doświadczyło tego w Medziogorju. Oto wreszcie wszystko zostało mi przebaczone, jestem wolny, mogę na nowo rozpocząć. To jest przepiękne uczucie. Jakże ważne. **Popełniłem grzech**, dostrzegam swoje grzechy, wyznałem szczerze i otwarcie, wyrzuciłem je z siebie. Bóg mi wybaczył i zaczynam siebie lubić. Skoro Bóg mnie kocha to i ja kocham siebie. Jeśli Bóg mi przebacza, to i ja przebaczam. Następnie, ktoś zgrzeszył, i moja żona i mój mąż zgrzeszyli. Acha?! Wtedy myślę, skoro Bóg mi przebaczył, to ja jej przebaczę, ja jemu przebaczę, bo on też może zbłądzić tak, jak ja.

**Drodzy bracia i siostry**, wszystko to wydarza się, jeżeli nauczymy się modlić sercem. Tylko modlitwa sercem przemienia człowieka. Są trzy rodzaje modlitwy: modlitwa ustna, medytacyjna i kontemplacyjna. Zobaczmy to na przykładzie różańca. Modlisz się na różańcu ustnie, mechanicznie, wiesz jak to idzie. Medytacyjna modlitwa: rozważasz tajemnice i uczysz się od Jezusa, Maryi. Oni znajdują się w twoich życiowych sytuacjach i ja mam swoje życiowe sytuacje, patrzę na Nich, uczę się od Nich. Ponawiam w sobie *Zdrowaś Maryjo* i to jest modlitwa kontemplacyjna, to nie jest nic szczególnego, tylko to jest sposób. Sposób, jak mamy modlić się.

Przywiodę na myśl siostrę Marty – Marię, patrzę na Jezusa i słucham Go. Tylko On jest ważny. Wszystko inne pozostawiam na boku, bo bardzo często jesteśmy nieobecni podczas modlitwy, nie jesteśmy tu gdzie się modlimy, tylko np. w Warszawie. Nie jestem tu w obecnej chwili, tylko coś wspominam z przeszłości, projektuję przyszłość. Modlitwa kontemplacyjna to modlitwa przebudzenia, to modlitwa sercem przy udziale wszystkich zmysłów. To, co jest w istocie ważne, ta stan, który jest w nas. Czyli najpierw trzeba usunąć belkę ze swego oka, po to, aby dobrze zobaczyć i usunąć drzazgę z oka brata. Najpierw zmień siebie, swój sposób patrzenia, swój sposób myślenia a wtedy dostrzeżesz, jak zmienić świat. Amen

## Powiedzcie Bogu „Tak”

Oto jestem, stoję przed tobą, osądzony przez świat, osądzony przez ludzi, przez ciebie. Jestem, ponieważ miłość jest bólem i ofiarą. To nic, że twój sąd nie jest sprawiedliwy i tak cię kocham. To nic, że twoje bicz przeorały moje ciało, a twoje słowa spadły na mnie jak ostre kamienie. Mojej

miłości dla ciebie wystarczy. To nic, że moja głowa cierniem twoich grzechów okryta, przecież przyszedłem do takich jak ty.

To nic, że odwracasz ode mnie twarz, przecież wiesz, że będę patrzył na ciebie wzrokiem pełnym nadziei i miłości. To nic, że krew zalewa mi oczy widzę twą twarz, twoje łzy, choć jeszcze nie płaczesz i tak cię kocham. **Twój Jezus**

**W tym roku, tak jak w latach poprzednich**, w Parafii Imienia NMP w Warszawie-Międzylesiu przez okres Wielkiego Postu będziemy rozważać **24 Godziny Męki Pana Jezusa Chrystusa**, zapisane przez Sługę Bożą Luisę Piccarretę, szczególnie na: [http://www.duchprawdy.com/luisa\\_piccarreta\\_24godziny\\_meki.htm](http://www.duchprawdy.com/luisa_piccarreta_24godziny_meki.htm)

**Nie pozostawiajmy Naszego Zbawiciela** samego, bądźmy z Nim w tym szczególnym czasie i okażmy Mu swoją miłość. On czeka na każdego i pragnie naszej miłości. Nie zamykajmy się, przeżyjmy ten czas świadomie z otwartym sercem i czynnie w nim uczestniczmy. Okażmy, że potrafimy odpowiedzieć wdzięcznością i wiernością na Jego miłość. Jeszcze raz stańmy razem, poczujemy się jednością, we wspólnym rozważaniu **Jego Męki**. Nie lękajmy się podejmować trudu, który prowadzi przez krzyż do zmartwychwstania. Mammy błogosławieństwo naszego Ks. Proboszcza. W Środę Popielcową będzie odprawiona Msza św. W chwili obecnej jest już grupa kilkunastu osób, z której każda przez 1 godzinę w ciągu doby (w domu) będzie rozważała jedną **Godzinę Męki Pana Jezusa**.

Do tej pory było tak, że osoby pracujące miały godziny popołudniowe i godziny nocne. Osoby nie pracujące miały godziny przedpołudniowe. Były wśród nas osoby bardzo chore, które dodatkowo ofiarowały swoje cierpienia. Pięknym przykładem do naśladowania były całe rodziny, które zaangażowały swoje dzieci do wspólnej modlitwy. Oprócz tego były osoby (tzw. pogotowie ratunkowe), które zadeklarowały swoją pomoc na wypadek, gdyby ktoś nie mógł danego dnia odprawić swojej godziny.

Może ten artykuł będzie pomocą i inspiracją do powstania podobnej grupy adorującej Mękę Pana Jezusa, lub dołączycie do nas: **tel.: 697-135-355.**

**„Patrz wola Cię spośród tylu lepszych niż Ty, dziś jest Twój dzień, Jezus zna Twoje łzy – Czekam przyjdź”.**

*Janina Brodowska*

## Modlitwy

### Święta Rana Ramienia

Przygotowując dodruk *Uśmiechu Ojca Pio*, znalazłam wypowiedź kard. Andrzeja Marii Deskur'a, której nie opublikowano aż do śmierci Jana Pawła II. Kardynał udzielił jej S. Campanellemu.

– „Nie mówił tego do mnie, lecz powiedział w mojej obecności innemu polskiemu biskupowi, który go zapytał: Ojciec Święty, mówi się, że Ojciec Pio przewidział Ojca męczeństwo i pontyfikat, czy to prawda? Nie – powiedział – to absolutnie nieprawdziwe. Z Ojcem Pio rozmawialiśmy jedynie o jego stygmatach. Zapytałem go tylko, który ze stygmatów sprawia mu największy ból. Byłem przekonany, że to ten w sercu. Ojciec Pio bardzo mnie zaskoczył mówiąc: „Nie. **Najbardziej boli mnie ten na ramieniu, o którym nikt nie wie**, i który nie jest nawet opatrywany. Ten stygmat sprawia największy ból”.

Jedynym, który dostał przywileju poznania owej ukrytej rany o. Pio, o której nie wiedzieli nawet jego najbliżsi, był ks. Karol Wojtyła.

**Podobne doświadczenie** spotkało św. Bernarda z Clairveaux. Święty zapytał na modlitwie Jezusa, jakie było Jego największe fizyczne cierpienie podczas męki drogi krzyżowej? Pan Jezus mu odpowiedział: „Miałem ranę na ramieniu, spowodowaną dźwiganie krzyża, na trzy palce głęboką, w której widniały trzy odkryte kości. Sprawiała Mi ona większe cierpienie i ból aniżeli wszystkie inne. Ludzie mało o niej myślały, dlatego jest nieznaną, lecz ty staraj się objawić ją wszystkim chrześcijanom całego świata. Wiedz, że o jakkolwiek łaskę prosić Mnie będą przez Tę właśnie Ranę, udzielę jej. I wszystkim, którzy z miłości do tej Rany uczczą Mnie odmówieniem codziennie trzech „*Ojciec nasz*” i trzech „*Zdrowaś Maryjo*”, daruję grzechy powszednie, ich grzechów ciężkich pamiętać nie będą i nie umrą nagłą śmiercią, a w chwili konania nawiedzi ich Najświętsza Dziewica i uzyskają łaskę i zmiłowanie Moje”.

Iwona wspomina, że jako dziecko, babcia nauczyła ją na pamięć całego małego katechizmu.

Miała wtedy ze 3 lata. Cały ten ich kanton modlitw odmawiały codziennie wieczorem głośno przez jakieś 25–30 minut.

Zwieńczony był taką bardzo trudną modlitwą, wymawianą w gwarowym języku starej babci ze wsi. Po latach dowiedziała się, że była to modlitwa do **ukrytej rany ramienia Pana Jezusa. Rany, o której mało kto pamięta i mało kto się modli.** O ile łatwo było jej się nauczyć wszystkich przykazań, sakramentów, prawd wiary, aktów, koronek i zawierzeń, o tyle **ta właśnie modlitwa** sprawiała jej największą trudność.

Być może dlatego, że jest mocna. Odpuszcza grzechy codzienne i powoduje, że człowiek nie umrze w grzechu ciężkim. A oto ona:

*O mój najukochańszy Jezu, Ty najcichszy Baranku Boży, ja biedna grzesznica pozdrawiam Cię, uwielbiam Cię, oddaję Ci cześć i pokłon z głębi serca. Pokornie proszę, abys dla tej srogiej boleści Twojej, którąś wskutek TEJ Rany cierpiał, ulitować się raczył nade mną – nędzną grzesznicą, darował mi wszystkie grzechy i sprawił, abym wstępując w Twe krwawe ślady doszła do szczęśliwości wiecznej i oglądania Twego chwalebego Oblicza w niebie. Amen.*

Dołączyć należy wspomniane już 3x *Ojciec nasz* i 3x *Zdrowaś Maryjo*.

## ECHO Echa

### Czytelnicy piszą

**O. Józef Trybała ocd, Gitega, Burundi:** „Bóg się rodzi”. Owej nocy, w stajni, przyszedł na świat Ubogi, którego miłość przemieniła świat. Przesyłam serdeczne życzenia Bożego Narodzenia dla całej Redakcji „Echa” i dziękuję za każdy numer przesłanego nam numeru *Echa*, na który czekamy jak na drogi nam list od Drogiej Matki. Każdy numer *Echa* wywołuje w nas oddźwięk echa od Kogoś, kto nas kocha i pamięta o nas. Tutaj w Afryce wśród ubogich Boże Narodzenie ma szczególnie i dobry klimat na zrozumienie i przyjęcie Tego, Który stał się ubogim, aby nas ubogich swoją miłością ubogacić. Niech Jego łaska i błogosławieństwo Wam towarzyszy w tym dobrym dziele, aby przesłania Matki Bożej tak dobre i umacniające wiarę, przez waszą posługę rozprzestrzeniały się po świecie i docierały do ludzkich serc. Pamiętam o Was we Mszy św. i w moich modlitwach. Niech Wam Pan błogosławi dziś i jutro, i w Nowym Roku 2013.

## ECHO ARCHIWUM

### Echo Medziugorja nr 35 – 1

8 grudnia 1986 r. – Niepokalane Poczęcie

„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej: Ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz Je w piętę” Wy 3,15.

Do wszystkich braci i siostr, którzy walczą codziennie wpatrując się w Zwycięską, przeciwko której szaleje smok, wiedząc, że ma niewiele czasu.

**Po powrocie z Medziugorja znajomy** – bardzo kompetentny w rzeczach – tak podsumował sens tej długiej historii, że w swoim nieskończonym rozwoju wnika coraz bardziej, nawet nieumyślnie, w tkanę Kościoła: „Jesteśmy w przededniu wielkiej Pięćdziesiątnicy, która pokaże, kim jest Jezus. Diabeł robi wszystko, aby sprzeciwić się (Ap12), ale zostanie zmiądzony. Scena tego konfliktu jest zwykle zdominowana przez krzyż. Teraz przez widzących okazuje się, jak przez obecność Pana, kierującego wydarzeniami i przez Jelenę, trzeba przygotować się do tych wydarzeń, bo przez nią Maryja prowadzi prawdziwą szkołę modlitwy”.

**Do tych, którzy mówią:** „*Matka Boża «tak», Medziugorje «nie»*” odpowiadamy: jakimi dziećmi są, jeśli nie są świadomi takiej obecności Matki? Albo, jeśli starają się ograniczyć lub pomniejszyć tę świadomość do swego upodobania? Co to za ukochany, który nie wykorzysta każdej okazji, by spotkać ukochaną?

**Do tych, którzy mówią:** „*to prywatne objawienia, które nie zobowiązują nikogo*” powiemy: Medziugorje nie jest prywatnym objawieniem lecz dla całego świata. Wszystko to, co powiedziała Maryja jest wykrzykiwane na cały świat. Wchodzi się w niezwykły czas: Matka Boża nigdy nie objawiała się tak długo: pięć lat i pięć miesięcy, każdy dzień jest zawsze taki sam i zawsze nowy: powinno to przemówić do tych, którzy mają uszy. Stoimy w obliczu wielkich wydarzeń: Najpokorniejsza poprowadzi odnowiony Lud Boży i wszyscy się Jej poświęcą. To moc, którą, Bóg powierza Jej na koniec czasów, zgodnie z prorocstwem Monforta (n. 54, d).

**Opóźnienie ostrzeżeń** oznacza, że: „zostało przedłużone miłosierdzie Boże” potwierdza Mirjana i tak tytułuje swoją 5-tą aktualizację (Ed Queriniana BS) Laurentin.

Przyjąć Matkę Bożą to umniejszyć się, by odnaleźć Ją; to jest klucz do zrozumienia tego czasu. Ci, którzy nie mogą pojąć tego nawiedzenia Maryi zostają pozbawieni wielkiego światła, nawet jeśli wierzyli w oświecenie Kościoła.

Nawet nasza gonitwa człowieka dzisiaj w potrzebie podnoszenia swej inteligencji zbyt mądrymi wręcz przemówieniami, planami, dokumentami, nic nie daje.

**Człowiek rozumie jedynie wtedy**, gdy został dotknięty w sercu; a to może uczynić tylko mama. Także pracownicy świętej nauki muszą być dotknięci w sercu, by być „miedzią, która rozbrzmiewa lub cymbałem brzmącym”. Oto dlaczego dziś Maryja *troi się i mnoży* i nie jest to wcale inflacja! Przemawia na różne sposoby i za pomocą różnych instrumentów, mówiąc o tym samym. Ale tylko pokornym, którzy posiadają mądrość serca, dane jest pojąć Jej język i spojrzenie niebiańskiego pochodzenia. Im też dane jest rozpoznać czułości Maryi w częstych znakach, które inni uważają za bełkot lub łatwowierność.

**Osoba, o której wiadomo, że była obdarzona charyzmatami** spędzała czas w Medziugorju. Mówi do Maryi: *co ja tu robię? Dzisiaj przyjdą do ciebie* – pada odpowiedź. I rzeczywiście dziesięcioro pielgrzymów przybywa do niej z miasta położonego niedaleko od nas i każdemu z nich w sposób niesamowity Matka Boża, objawia za pośrednictwem tej kobiety, wszystko o ich przyszłości, pokazując jako znaki wiarygodności, wydarzenia z ich przeszłości. Pewnej kobiecie została odkryta nawet choroba z dzieciństwa dotąd nieujawniona, a którą, po powrocie potwierdziła jej matka. Nadzwyczajne rzeczy! Wszyscy zauważyli delikatność macierzyńską: nikt nie uczynił żadnej negatywnej obserwacji, ani jedna osoba, która czuła się winna. Wszystko prawdziwe i udokumentowane!

**Mieć serce matki:** tego uczy nas Maryja. Styl macierzyński to dyskrecja, zaufanie, zachęcanie, cierpliwe oczekiwanie, aż każde dziecko uczyni krok i na końcu przybędzie. Trzyma się nawet małej rzeczy, byleby pojsć do przodu. Bierze to, co dobre w każdym, bez wskazywania z góry na wady lub próżność, lub zniechęcania korygując błędne posunięcia. Nie ma względu na osoby: wszystkie dzieci są jednakowo kochane. Stać się matkami: to jest nawrócenie, do którego wezwany jest nasz duszpasterski styl, który często ucieka się do absolutyzmu, osadów, gróźb, dyskryminacji pozornie

ślusnych. Dziś ludzie są irytujący! Musimy jednak traktować ich jak chore dzieci – bez bicia, bo to Matka Boża, będzie ta, która je otworzy i uleczy.

Opowiadał mi jeden ksiądz, nawrócony przez *metodę* Maryi: *teraz nie mogę zrobić nic, nawet prac domowych (tylko!) bez odwołania się do Maryi, która wydaje mi się być obecna: Co byś powiedziała? Jak byś to Ty zrobiła, mammo?* (cdn)

Don Angelo Mutti

## Kącik wydawniczy



o. Slavko Barbarić

REKOLEKCJE

Post  
i modlitwa

Życie z chlebem

Na okres Wielkiego Postu proponujemy wznowioną pozycję, jaką jest zbiór katechez pod tytułem „**Post i modlitwa**”, przeprowadzonych przez o. Slavko Barbaricia podczas pierwszych rekolekcji dla Polaków w Medziugorju. Jest to odpowiedź na nieustanne wezwania Matki Bożej do powrotu do dawnych praktyk religijnych jaką między innymi jest post, tym bardziej, że zbliża się Wielki Post.

Ojciec Slavko uczy nas jak „*żyć z chlebem*”. Nie są to puste słowa, lecz wymowne świadectwo poparte autentycznym zaangażowaniem, by żyć orędziami Matki Bożej. Modlitwa w połączeniu z postem i prostotą przybiera kształt cichego zapatrzenia. Ojciec Slavko uświadamia nam jak wielką moc ma post zarówno w życiu wspólnoty jak i w życiu indywidualnym.

Przywołuje słowa samego Jezusa Chrystusa. Gdy zły duch nie chciał opuścić człowieka i uczniowie ze zmartwieciem i zakłopotaniem zadawali pytanie dlaczego nie mogli go wyrzucić, Jezus odpowiedział: „*Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko postem i modlitwą*” (Mt 17, 21). Matka Boża prowadzi nas do Jezusa, a życie z chlebem proponuje jako jedną z najpiękniejszych dróg do Eucharystii. Post dla życia duchowego jest czymś takim jak **druga noga**. Modlitwa jest pierwszą nogą a post drugą. **Wcale się nie dziwię** – mówi o. Slavko, **że tak wielu chrześcijan kuleje. Chodzić na jednej nodze za bardzo nie można.**

## Od Redakcji

**25 lutego, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” Echa..

**3 marca o godz. 10.00** w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. **w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 16 rocznicę śmierci) i jej mąż Mariana, don Angelo Mutti (w 13 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabor, o. Henryka Klimaja i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.** Serdecznie zapraszamy.

### ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 22.03-02.04.13r.**

Informacje w Redakcji.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową:  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: [echo@ceti.pl](mailto:echo@ceti.pl)

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz  
„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.